Rok 6. Kalisz dnia 10 (22) Stycznia 1875 r. № 7.

KALENDARZ

Dziś św. Wincentego i Anastazego.
D. 23 „ Zaslubiny N. M. P. Ildef.
„ 24 „ Tymoteusza.
„ 25 „ Nawrócenie św. Pawła.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	1	2
Zimna	—	—

BAROMETR

Wczoraj } zmienne powietrze.
Dziś . } wiatr i deszcz.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 22 stycznia 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia władz miejscowych.

Kaliska Izba Skarbowa.

Podaje niniejszem do wiadomości, że do rewizji spisów domów i budowli, ulegających opłacie podatku dworskiego podymnego w majątkach i we wszystkich posiadłościach dworskich powiatu kaliskiego, wydelegowanym został przez tęż Izbę urzędnik, i że rewizja ta odbywać się będzie w terminie od 16 stycznia do 24 lutego 1875 r. (v. s.) Dlatego właściciele rzeczonych majątków, lub ich zastępcy, upoważnieni do tego piśmiennie, dla uniknienia na przyszłość reklamacji na niedokładność wspomnionych spisów, obowiązani przy odbywaniu delegowanym rzeczonej czynności, znajdować się na miejscu osobiście, dla przedstawienia potrzebnych w tej mierze objaśnień.

Wartmiński.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

-§- Z licznych subhastacyj majątków ziemskich oraz ogólnego narzekania wszystkich rolników na krytyczne czasy, możnaby mniemać, iż rolnictwo nasze doszło lub dochodzi do zupełnego upadku. Rzeczywiście, wiele jest powodów składających się na zupełną oniemal ruinę tej najważniejszej gałęzi bogactwa krajowego. Na pierwszem miejscu stawiamy służebności, czyli serwituty, krępujące na każdym kroku rozwój rolniczy; dalej nieproporcjonalny rozkład podatków, w których za podstawę zwykle przyjmują urodzajność ziemi w kulturze będącej, bez względu na to, iż ziemia nasza przez złe rządy od wielu lat wycieńczona, potrzebuje olbrzymich nakładów, aby w urodzajności dorównała, choćby średniej glebie gospodarstw zagranicznych; w końcu stawiamy niebezpieczną konkurencję w produkcji z krajami, których ziemie niewyjałowione przy ułatwionej komunikacji, zasypują nasze targi produktami lepszemi, lub tańszemi od naszych. Oto najgłówniejsze powody niepowodzenia pracy rolniczej. O przyczynach upadku, jak: niezaradność, pyszałkowatość, opieszałość, zdrożne namiętności, życie nad stan i t. p., nie wspominam, jako o błędach zależnych od usposobienia i woli pojedyńczych jednostek, napotykanych nawet w najprawidłowiej rozwiniętem społeczeństwie. Tyle pewnem jest, że jakiekolwiek zachodzą przyczyny upadku, rolnictwo nasze względnie do zagranicy *w opłakanym znajduje się stanie.* To też pisma rolnicze silą się na podanie środków zaradczych, o praktyczności i doniosłości których powiemy słów kilka. Jedni radzą forsowną uprawę za pomocą nawozów sztucznych i naturalnych, drudzy powiększenie inwentarza i racjonalne żywienie takowegoż, inni znów chcieliby pozaprowadzać sztuczne łąki i t. p. Są to wszystko środki wyborne, ale na ich zastosowanie potrzeba dużo pieniędzy i długoletniej pracy, zanim się dojdzie do jakiej takiej równowagi finansowej, gdyż jak wiadomo, wszyscy rolnicy cierpią przedewszystkiem na brak gotówki i kredytu. Czegóż więc jąć się powinni rolnicy, których potrzeby z każdym rokiem wzrastają, a których ziemia coraz mniejsze wydaje plony?

I. Powinni staranniej doglądać gospodarstwa we wszystkich jego szczegółach.

II. Unikać nakładów, któreby ich zmuszały do zaciągania pożyczki.

III. Nie wstydzić się pracy, chociażby fizycznej.

IV. Rozpocząć żywot nowy, oparty na oszczędności.

Że, przy zachowaniu powyższych prawideł, gospodarstwo się wzmoże, uciuła fundusz na kupno inwentarzy i zaprowadzenie melioracyj, w skutek których ziemia stanie się płodniejszą, nie ulega zaprzeczeniu, potrzeba tylko wytrwałości i tego zmysłu spekulacyjnego, ku wytworzeniu sobie nowych źródeł dochodu z przemysłu, na którego zaprowadzenie prawie żadnych nie potrzeba nakładów, a z którego wypływają niewątpliwe zyski.

Takiemi przedsiębiorstwami, niestety, w kraju naszym zupełnie zaniedbanemi są: jedwabnictwo, pszczolnictwo, ogrodownictwo, uprawa chmielu, lnu, chodowla drobiu, królików i t. p. Z kolei dotkniemy każdego z tych przedmiotów.

Cokolwiek napisano o jedwabnikach i jedwabiu w dziełach poniżej przytoczonych, streścić można w następujących punktach:

1) Jedwabnictwo stać się może środkiem zarobku dla najbiedniejszego, najsłabszego pod względem fizycznym człowieka, albowiem:

a) nie wymaga ciągłej, natężonej pracy, ale pracy przystępnej nawet dla dzieci;

b) nie potrzebuje znacznych nakładów;

c) w bardzo krótkim czasie daje rezultaty.

2) Płonne są zarzuty, jakoby przy jedwabnictwie potrzeba było znacznych nakładów na kupno drzew morwowych, oraz znacznych przestrzeni ziemi: bo morwa niedrogo kosztuje, w dość krótkim czasie rozkrzewia się i udaje się w naszym klimacie; a jeżeli wszystkie drogi, miedze i płoty obsadzimy morwą, dość będzie materjału do rozpoczęcia jedwabnictwa nawet biednemu wieśniakowi, a cóż dopiero właścicielowi, który w ogrodzie swoim śmiało kilkanaście kwater przeznaczyć może na plantację morwy, nie narażając się na ryzyko, bo żadne drzewo nie przyniesie mu tych korzyści, co morwa.

3) Krzak morwy od roku 6-go dostarcza rocznie 1 funt liści, bez uszczerbku dla swego organicznego rozwoju, a w 15 roku wydać może do 30 funtów. Jedna liszka jedwabnicza spożywa przez ciąg swego życia dwa łuty liści, a łut jajeczek jedwabniczych zawierać może do 20,000 liszek czyli gąsiennic. (*D c. n.*)

≼ Niejednokrotnie księgarzom naszym robiono zarzut propagandy wydawnictw niemieckich ze szkodą swojskich i nie bez pewnej racji. Z jednej bowiem tylko księgarni Fingerhuta różnych wydawnictw perjodycznych i codziennych niemiec-

„STABAT MATER" PERGOLESE'GO.

(*Dokończenie*).

III.

Dwa miesiące już mijało od przybycia Giovanniego do Neapolu, gdy pewnego dnia, wyszedłszy dla użycia przechadzki, ujrzał wielki tłum ludzi, cisnący się w bramę blisko jego mieszkania będącą.

Po jego wybladłej twarzy i chodzie niepewnym, poznać można było, iż przebył długą chorobę.

Nie mając oznaczonego celu przechadzki, pociągnął za owym tłumem. Oddany cały smutnym dumaniom, nie zważał na rozmowy, jakie się o uszy jego obijały. Takim sposobem, znalazł się za miastem, i wtedy dopiero poznał, że mimowoli, będzie świadkiem publicznej egzekucji.

Nakoniec ujrzawszy szubienicę, począł zwracać nieco uwagi, na to, co tłum w około niego rozpowiadał.

— Jeszcze też nigdy takiego rozbójnika nie było na trakcie terracyńskim — mówili jedni.

— Dobrze mu tak, co zasłużył, to ma — powtarzali drudzy.

— Biedny Tomaseo,— odezwał się jakiś głos.

— Skazano go na śmierć,—a innym daleko większym bandytom, dlatego, że szlachta, żyć pozwalają.

Imie Tomaseo, jakby piorunem raziło Giovanniego.

Byłożby to imie bandyty, który mu wydarł miłość Annuncjaty?

Zaledwie myśl ta weszła mu do głowy i zajmować go poczęła, aż oto ujrzał winowajcę, prowadzonego przez karabinierów, w towarzystwie kilku zakonników.

Był to piękny mężczyzna, około dwudziestu sześciu lat mający. Z postawy zdawał się być odważnym, a nawet dumnym. Napominania zakonników, nie zdawały się wywierać na nim żadnego wrażenia. Nie spuszczał oczu na widok otaczających go tłumów. Skoro sprawiedliwości ludzkiej stało się zadość, głęboko wzruszony Giovanni widokiem powieszonego, chciał czemprędzej powrócić do siebie, gdy nagle, rozstąpiły się tłumy ściśnionego ludu, i ze wszystkich stron zawołano:

— O! biedna niebogal!

Trudno było zrazu Giovanniemu widzieć osobę, do której się stosowały te pełne spółczucia wyrazy. Wszelako, jakieś tajemnicze przeczucie oznajmiało mu, że zbliża się dla niego chwila straszna, że ujrzy Annuncjatę. Męki jego wzmagały się co chwila; jakoż z szybkością błyskawicy, stanęła pod szubienicą młoda jakaś kobieta! Wiatr rozwiewał długie jej czarne i rozpuszczone włosy. Ubranie miała dziwnie bogate, ale w nieładzie i poszarpane. Rysy jej przedstawiały wzór niezrównanej piękności. Z krzykiem przerażającym, rzuciła się do słupa szubienicznego, a obejmując go białemi jak śnieg ramiony, zawołała głosem, który serce Giovanniego rozdarł do głębi:

— Tomaseo! Tomaseo!.

Jednym rzutem oka, poznał Pergolese Annuncjatę!

Lecz nie była to już Annuncjata, czysta i niewinna! Coś dzikiego, szalonego, obłąkanego, wypiętnowało się na jej twarzy, a wzrok pałał grozą i niepokojem.

Nagle tłum, przed niedawną jeszcze chwilą burzliwy i krzyczący, umilkł, zupełna nastąpiła cisza, zdawało się, że każdy podzielał z Annuncjatą modlitwę, gdy klęcząc z pochyloną głową, trzymała się słupa szubienicy.

Nagle zrywa się — gwałtownem poruszeniem ręki, odrzuca w tył swoje czarne włosy, a wlepiwszy oczy w trupa nad sobą wiszącego, z twarzą, na której wyraz boleści, doszedł do najwyższego stopnia, zaśpiewała *Stabat mater dolorosa.* Była to nuta smutna, jakiej nikt dotąd nie słyszał. Głos zdawał się wychodzić z głębi jej rozdartego serca, wyrazy w tym głosie szykowały się w sposób tak przerażający, tak czuły, bolesny i wzruszający, iż wszystkich serca, przyciągał i na uwięzi trzymał. Wrażenie stało się nadzwyczajnem. Wszystkich mimowoli złożyły się ręce. Z każdego łza pociekła oka, a skoro Annuncjata

kich rozchodzi się do 200, nie licząc w to sprowadzanych na zamówienia przeróżnej treści dzieł naukowych i belletrystycznych. Przypuściwszy, że z pozostałych czterech księgarni rozchodzi się minimum 300, będziemy mieli 500 czasopism niemieckich na 1,300 niemców, zapisanych do księgi stałej ludności naszego miasta. Fakt ten chwalebnie świadczący o umysłowym stanie niemców tu zamieszkałych, daje zarazem miarę, w jakim sto sunku rozchodzićby się powinny wydawnictwa swojskie, gdyby... poziom naszej umysłowości wyrównywał niemieckiemu, i gdyby panowie wydawcy, obok podwyższenia księgarzom zbyt małego, jak dotąd, rabatu, zechcieli zniżyć zarazem ceny swych wydawnictw. Księgarz jest także kupcem, a książka towarem; jak wiadomo, każdy kupiec stara się o większy zbyt takich przedmiotów swego handlu, które mu większą korzyść przynoszą; nic więc dziwnego, że księgarze nasi chętniej propagują wydawnictwa niemieckie, przynoszące im 25%, niż nasze, dające im zaledwie 10%. Niemało się także, nie powiemy do niepowodzenia, ale małego stosunkowo zbytu czasopism swojskich (na 6,093 ludności polskiej rozchodzi się wszystkich pism tak perjodycznych, jak i codziennych 1,400, a i z tych znaczny jeszcze procent odpada na mieszkańców wsi okolicznych) przyczyniają przesławne nasze kommunikacje. Gdy bowiem z Berlina, a nawet Wiednia, listy i inne przesyłki odbieramy na drugi, a najdalej na trzeci dzień, — z Warszawy dochodzą nas na trzeci, a jak w obecnej porze, często gęsto na czwarty... Światła, więcej światła i... kolei żelaznej!

— Celem zabezpieczenia mieszkańców od możliwego, a spodziewanego wylewu Prosny, p. Prezydent m. wspólnie z przyzwanym *ad hoc* komitetem wprowadził w wykonanie następujące środki zaradcze: Oddział ludzi od kilku dni wyrębuje i usuwa lód nagromadzony przy mostach, obywatele mieszkający nad brzegiem rzeki: zaopatrywać się mają w pewną ilość nawozu, za pomocą którego wszelkie szpary w wałach ochronnych, w czasie przypływu wody powstać mogące, pozatykane być mają; komitet zaś obywateli wraz z inżenierem miasta, czuwać ma nieustannie nad stanem wałów ochronnych, notując najmniejsze uszkodzenie takowych, oraz skłonić obywateli, aby każdy z nich przechodzące rynny ściekowe do rzeki czopem pozatykać kazał. (Według zasięgniętego w najpewniejszem źródle, gdyż u W-go Prezydenta wiadomości, ostrożność ta, jakkolwiek zdaniem każdego rozsądnego człowieka chwalebna i godna wszelkiego uznania, okazała się, dzięki Bogu, jak nateraz, zbyteczną, gdyż przypływ wody ustał, powierzchnia rzeki wróciła do zwykłego poziomu, i niema żadnej wskazówki, któraby powodzią, a nawet wylewem zagrażała. *Przyp. Red*)

⁂ Towarzystwo p. Texla dało dotąd trzy przedstawienia, a mianowicie komedję (właściwie dramat) Dumas'a syna p. t. *Djanna de Lys*, operetkę *Stary piechur i syn jego huzar*, komedyjkę *Il baccio*, komedję *Doktor Robin* i 4-ty akt opery *Hernani*. Wierni dawniej już wypowiedzianej zasadzie, nie wydajemy zbyt pospiesznie sądu, tem bardziej, iż pragniemy, aby wszechstronniej poznać skład personelu w ogóle, każdą i każdego z artystek i artystów w szczególności: powiemy tylko, iż całość nader miłe robi na nas dotąd wrażenie, przekonywając, że pochlebne a jednomyślne sądy pism warszawskich o p. Texlu i jego towarzystwie, były zasłużone i sprawiedliwe.

Na wszystkich tych trzech przedstawieniach loże były wszystkie pozajmowane, krzesła zapełnione również, z wyjątkiem ostatniego wieczoru, a to w skutek zapewne niedokładnego oświadomienia się, iż widowiska rozpoczynają się teraz nie o **7-ej i pół**, ale o **7-ej** godzinie.

═ Dochód z przedstawień amatorskich, odbytych niedawno w Sieradzu, wynoszący 480 rs. 8 kop., przeznaczony został w połowie na szpital S-go Józefa, w połowie na pokrycie długu, pochodzącego z budowy teatru i sali balowej.

═ Dowiadujemy się z rossyjskich dzienników, że oprócz innych publicznych robót, mających być u nas dokonanemi, jak: wzmocnienie fortecy nowogeorgiewskiej, na którą przeznaczono półmiljona rs., wzmocnienie brzegów Narwi i Wisły, reparacja szossy od Lublina do Piasek, reparacja mostów pod Warszawą i Włocławkiem i t. d., przebudowanemi jeszcze, lub wyreparowanemi zostaną 314 mostów na drogach szossowych Królestwa. Jest więc nadzieja, że część tych robót przypadnie i na mosty naszej guberni, którym tego bardzo potrzeba.

═ Przechodzimy porę upadków, ale tylko fizycznych. Od czasu do czasu widać na ulicy zachwianą jakąś prostopadłość ludzką do powierzchni ziemi, a natomiast spostrzegać się daje na chwilę rozportarte na ziemi palto lub salopę. Nikomu nie radzilibyśmy w obecnych okolicznościach używać starodawnego: „upadam do nóg," gdyż bardzo łatwo to wymówić w złą chwilę. Na trotoarach dzieje się jeszcze jako tako, ale na mostach! Pytamy się, czyim jest obowiązkiem oczyszczanie ze śniegu i lodu mostów? gdyż są one obecnie świadkami takich skoków, wyłamywań i przymusowych osiadań na lodzie, że aż żal się robi biednych zamostowych mieszkańców.

═ Słychać, że poczty miejskie będą zaprowadzone we wszystkich znaczniejszych miastach w Królestwie*). Byłaby to wielka wygoda dla mieszkańców tych miast i ich okolic, gdy taka poczta krążyłaby i po okolicach. Dziś, gdy okazuje się potrzeba wysłania listu gdzie na wieś, zmuszeni jesteśmy wynajmować *umyślnych*, którzy dla zaniesienia jednego listu marnują często dzień cały. Kommunikacja taka jest zadroga i zapowolna; tymczasem, gdyby konny, lub na biedce posłaniec pocztowy obwoził po wsiach pisma i listy, zapewniłoby to daleko tańszą, szybszą, a przedewszystkiem regularniejszą kommunikacją, i możeby nawet wpłynęło na żwawszy ruch prenumeracyjny pism i szybszą wymianę interessów.

*) Poczty miejskie i dotąd istniały po miastach *de facto*, gdyż każdy list wrzucony do skrzynki pocztowej oddawano adressatowi, o ile był opatrzony marką nie niższej od 3 kop. wartości. Takie jednak udogodnienie, jakie podaje referent powyższego artykułu, nie istniało dotąd, jakkolwiek zalicza się do najpożądańszych. (Przyd. Red.)

— Rada Gubernjalna Dobroczynności Publicznej niniejszem składa podziękowanie niewiadomemu ofiarodawcy, który w dniu 24 grudnia (5 stycznia) 1874/5 r. nadesłał do JW. Wice-Gubernatora Rybnikowa, jako fant na fantową loterję, sześć srebrnych wyzłacanych kieliszków mniejszych i dwa większe do szampańskiego wina. Fant ten oddany został Radzie Gubernjalnej Zakładów Dobroczynnych i będzie rozegrany na fantowej loterji w roku bieżącym.

— Pan Ludwik Czarnecki majster mularski, obowiązawszy się dopełnić drobne reparacje i wybielić sale w szpitalu starozakonnych w Kaliszu, wedle umowy zawartej z opiekunem szpitala p. Mamroth, miał otrzymać za te roboty wynagrodzenie rs. 76. Po dopełnieniu robót z całą akuratnością, zaświadczoną przez technika, p. Czarnecki z należnej mu kwoty rs. 76 ofiarował na korzyść tegoż szpitala rs. 10, za co Rada Gubernjalna Dobroczynności Publicznej składa niniejszem panu Czarneckiemu podziękowanie.

═ Ukazały się już w naszych księgarniach fotograficzne widoki malowniczych i historycznych miejscowości naszego kraju, Chodźki. Wyszły cztery tablice, przedstawiające: widok kościoła na Jasnej Górze, Ogrodzieniec, Pilicę i Ojców. Piękne te fotografie mogą być ozdobą każdego salonu, a mają tę wyższość nad innemi, że są swojskie.

⩹ Kościoły parafjalne w Uniejowie i Złoczewie, którym ząb czasu porządnie dał się we znaki, z gruntu wyrestaurowane zostaną.

— (*Art. nad.*) — Szanowny Redaktorze! Kiedyż nareszcie nastąpi ten błogi czas tolerancji religijnej i uprzedzenia ku żydom zejdą ze sceny życia? Niestety! zdaje się, że jeszcze daleko do tego, gdyż panowie żydożercy coraz częściej jawnie swe nienawistne ku Izraelitom zdania wygłaszają. Powodem tych utyskiwań moich jest artykuł zamieszczony w piątkowym numerze „Kaliszanina," podpisany znakiem ☐, który roztrząsa niewyczerpaną kwestję żydowską. Artykuł ten jest niczem innem, jak hasłem pobudzającem lud wiejski do nienawiści ku żydom—handlarzom. Dobrobyt żydów jest solą w oku takim panom moralistom, jakim jest autor wspomnionego artykułu. Czego zresztą ci panowie chcą? Właściwie niczego i artykuły podobne są tylko wynikiem ich ku żydom nienawiści. Dlaczego jednak Szanowny Redaktor „Kaliszanina" zamieszcza podobne zdania w szpaltach tak tolerancyjnie dotychczas przez Niego redagowanego pisma? Oto cel mojego listu.

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku, zostaję i t. d.
St. K.

(Niesłusznie obwinia nas Szanowny Korrespondent o zboczenie z drogi tolerancji, jaką postępować zamierzyliśmy, i na jakiej baczne, a bezstronne oko, zawsze naś widzieć będzie.

Obecny redaktor "Kaliszanina" w ciągu całego życia dawał mnogie dowody, że w przekonaniu swem dzieli ludzkość nie na narodowości, wyzna-

---

śpiew swój skończyła, ze wszystkich piersi głębokie wydarło się westchnienie. Po chwili później, nieszczęśliwa kobieta, gdzieś znikła.

W kilka tygodni po tem zdarzeniu, fale morskie, wyrzuciły na wybrzeża portu trupa.

Był to trup Annuncjaty.

IV.

Wązką drożyną wiodącą na szczyt Wezuwjusza, szedł młodzieniec z wybladłem obliczem. Zapukał do szałasu pustelnika, który przy samym dymiącym się kraterze, obrał sobie mieszkanie, i prosił go o gościnę na kilka tygodni. Pobożny starzec chętnie skłonił się do żądania młodzieńca, gdyż z całej jego fizionomji, poznać można było wielką boleść serca, i to, że chciał w tej pustelni, otoczonej grozą dzikiej przyrody, zapomnieć trawiących go udręczeniach. Nic prócz skrzypiec nie miał ze sobą. Błądził tu i owdzie po urwiskach i wiecznem zaległych milczeniem parowach. Siadał niekiedy na odłamach zastygłej lawy i wtedy wydobywał ze skrzypiec swoich cudne i dziwnej mocy akordy, a przytem tak czułe i bolesne, iżby najtwardsza dusza niemi się wzruszyła. Jedną tylko zawsze powtarzał pieśń. Zdawało się, że innej nie umiał, i tej nigdy nie zdawał się mieć dosyć.

Tmy młodzieńce był to Pergolese, a tą tak zawsze przez niego wygrywaną pieśnią był śpiew Annuncjaty. Wcisnął się on do duszy jego, nic prócz niego nie miał w pamięci. Żadna inna myśl muzykalna zająć go nie była zdolną. Napróżno pustelnik usiłował wejść z nim w rozmowę. Trzymając zawsze usta zacięte, wzrokiem tylko błagał go, by mu dozwolił pozostać w milczeniu. Ale niespokojność poczciwego pustelnika wzrastała z dniem każdym, na widok stopniowego niknienia sił nieszczęśliwego młodzieńca. Zdarzyło się, iż liczne grono ciekawych przybyło z Neapolu, aby zwiedzić Wezuwjusz. Wszyscy już prawie minęli grotę pustelnika, dwóch tylko panów rozmawiając z sobą, zatrzymało się w tyle.

— W ślad zanim podążyłem do Torre del Greco, gdzie jakiś czas przebywał po exekucji Tomaseo, lecz niewiadomo, w którą ztamtąd udał się stronę.

Tym, który to mówił, był margrabia Spinessa. Towarzyszem jego, był ów maestro, najpierwszy opiekun Giovanniego, który nagle się zatrzymał, a wlepiwszy oczy w margrabiego, niby nagłem przejęty natchnieniem, zawołał:

— Kto wie, czy mieszkający na tej górze pustelnik nie da nam o nim jakiej wiadomości. Może też nawet, nie mogąc się oprzeć rozpaczy, schronił się on tutaj, wśród tych strasznych obrazów przyrody, tak zgodnych z obecnym stanem jego duszy.

— Margrabia nic nie odpowiadając, pociągnął maestra ku pustelni. Tam znaleźli Pergolese'go siedzącego z opartą na ręku głową. Słodką pogodą, jakiej nigdy jeszcze pustelnik nie widział, rozjaśniło się blade jego oblicze, na widok wchodzących tych dwóch zacnych ludzi, których do gruntu przerażała schorzała postać Giovanniego.

Czułe przekładania, i przyjacielskie namowy, nakłoniły Pergolesa do powrotu do Neapolu, i poradzenia się lekarzy. Odtąd oni nieodstępnymi stali się jego towarzyszami, zdołali nawet obudzić w nim przywiązanie do życia. Lecz serce jego zanadto było zbolałe. Dogorywał przez kilka miesięcy, w ciągu których wykończył utwór, a tym jest *Stabat*, taki, jaki słyszał wychodzący z piersi Annuncjaty.

Był to jego śpiew łabędzi. Umarł, 1739 r. w kwiecie wieku, niestety! tak przedwcześnie dla sztuki.

Po powrocie z cmentarza, dwaj jego opiekunowie, czule się uścisnęli, a maestro zawołał:

— Ah! gdybyśmy go byli zostawili w Neapolu!...

Margrabia spuścił oczy w milczeniu, a po chwili odrzekł:

— Zamiary nasze były dobre, chwalebne. To nas powinno pocieszać, a świat posiada *Stabat*.

— Co do mnie — odrzekł maestro ze łzami w oczach, chociaż *Stabat* jest nieporównanym utworem — chętniebym go oddał, aby ujrzeć napowrót Pergolesa.

nia i kasty, ale na jednostki bardziej albo mniej godne, to czci, szacunku, poparcia, to politowania, odrazy, czasami nawet i wzgardy, ale nigdy nienawiści. Wszystkie te *uczucia* mają i wiecznie mieć będą w jego sercu za podstawę *współczucie.* U niego żyd z głową i sercem, zawsze będzie znaczył więcej od magnata nadętego chwałą przodków, *a bez tych dwóch warunków istotnego człowieczeństwa.* To właśnie stanowi tolerancję.

Przez tolerancję jednak nie rozumiemy pobłażania dla ujemnych stron jakiejś społeczności, mianowicie też tam, gdzie idzie nie o całą tę społeczność, lecz tylko o pojedynczych jej członków. Zamieszczając artykuł, o którym mowa, w piśmie naszem, wiedzieliśmy zgóry, że nie będzie się tym podobał, których interessy zaczepia, ale nie sądziliśmy nigdy, że powstając przeciwko „pijawkom lichwiarzom po wsiach i małych miasteczkach,” oburzymy na siebie niektóre osobistości w samym Kaliszu, osobistości *posądzane* przez nas do tej chwili o rzeczywiście cywilizacyjne dążności, o inteligencją, a posądzane mylnie, jak się teraz pokazało. Ho! ho! widać, że owa straszliwa solidarność, o jakiej pisze Braffman, a w jaką, czytając jego broszurę, nie śmieliśmy wierzyć, istnieje rzeczywiście, i że ostrzegające jego słowa należy wziąść szczerze do serca i mieć się na baczności. Dlatego też idąc i nadal tąż samą *drogą tolerancyjną,* zająć musimy odtąd bardziej obserwacyjne względem owej solidarności stanowisko, a silni czystością swoich zamiarów, nie ulękniemy się następstw. *Przyp. Red.*)

(*Art. nad.*) — Czytałam niejednokrotnie w pismach publicznych narzekania, na ciemnotę i zabobonność ludu wiejskiego, który w swoich cierpieniach fizycznych, zamiast szukać porady u światłych lekarzy, szuka takowej u różnych znachorów-owczarzy i t. p. zamawiaczy. Gdy jednak bliżej rozważymy owe nieprzebyte trudności, jakie ponosić trzeba w sprowadzeniu doktora do biednego człowieka, to dziwnem się nie wyda, że ten ostatni, czuje często wielką apatję do lekarzy, i ich porady rzadko używa.

W połowie stycznia r. b., w Tuliszkowie zachorowała mocno osoba podeszła w wieku nazwiskiem G. Symptomaty groźnej choroby ukazały się szybko, i domowe środki byłyby niewystarczającemi; dlatego przedstawiłam jej, jako jedyny sposób zapobieżenia dalszemu rozwinięciu się złego, tylko spieszną pomoc doktora. A że chora nie miała żadnych funduszów, bo tylko z szycia utrzymywała siebie i dzieci, jako wdowa, więc znajomi i życzliwi jej, złożyli się na opłacenie kosztów: co czyniło za dwie furmanki, przywiezienie i odwiezienie rs. 2, Doktorowi djety za 2 mile drogi po równej szosie rs. 4, i prawdopodobnie na lekarstwa rs. 2, a wszystko wynosiło rs. 8.

Gdym już i furmankę wynajęła i bilecik napisała do p. doktora L., mieszkającego w jednem z większych miast okolicznych, obecni temu mieszczanie, zaczęli powątpiewać, czy doktor przyjedzie, z tej przyczyny, że to nie powóz, ale tylko bryczka mieszczańska, jakich zwykle używają na podwody, dla urzędników wojskowych lub cywilnych. Wytłomaczyłam im zaraz, że doktor nie patrzy, czy bryczka czy powóz, bo on co robi, to nie dla wygód i korzyści osobistych, ale z poświęcenia się dla cierpiącej ludzkości. Jednakże, aby nie doznać przepowiadanej odmowy, prosiłam administracji majątku tuliszkowskiego o ekwipaż pański, gdy jednak takowy naówczas był w drodze, pomimo najszczerszej chęci ze strony zarządzających uczynienia czegoś dla chorej, nie można było inaczej postąpić, jak ekspedjować ów pierwszy. Po kilku godzinach niecierpliwego oczekiwania i wyglądania, naraz jakie rozczarowanie! przyjeżdża furman, ale próżno. „Czy nie masz doktora?” „Jest,” odpowiada zapytany, „ale nie chciał jechać bo bryczką nie jeździ.” „Więc dla czegoś pan,” pytam się znowu owego mieszczanina, „nie poszedł do drugiego?” „Szedłem,” mówi, „ale na schodach odpowiedziano mi, że kiedy jeden choć młody i zdrowy nie chce jechać moją bryczką, to ten drugi słaby i starszy, może jechać tylko powozem. Prosiłem, błagałem, ale wszystko daremnie”. Proszę zatem wyobrazić sobie nasze zdumienie, i boleść owej cierpiącej osoby, która może i skończy, zanim ta wiadomość dojdzie „Kaliszanina”, naturalnie pozbawiona prędkiego ratunku i umiejętnej pomocy? Pytam się zatem, któż jest dla kogo, czy doktor dla chorego, czy chory dla doktora? Radziłabym więc tym panom z nich, którzy tak są delikatni, iżby mieli dla siebie swoje własne karety, powozy, wolanty, bryczki i tym podobne, bo w przeciwnym razie, tym wszystkim chorym, którzy nie posiadają owych dogodności, pozostanie, albo wcale nie chorować, albo zachorowawszy umierać cierpliwie. Upraszam Cię zatem Szanowny Redaktorze, o zamieszczenie tej wiadomości w „Kaliszaninie” dla poinformowania cierpiących na prowincji, jak sobie w danym przypadku postąpić mają, iżby uniknęli zawodu, jakiegoby niewątpliwie, w gwałtownej potrzebie nieraz doznać mogli

Tuliszków 17 stycznia 1875 r.

M. S.

---

† W dniu 21 stycznia r. b. zakończył życie ś. p. Józef **Wilczyński** emeryt w wieku lat 87.

† W d. 17 b. m. po krótkiej, ale ciężkiej chorobie, przeniósł się do wieczności w majątku swoim Piątek Wielki pod Stawiszynem ś. p. Teodor **Roesler,** w wieku lat 57, pozostawiając pogrążoną w najgłębszym żalu małżonkę i osierocając ośmioro dzieci. Zwłoki nieboszczyka w obec licznie zgromadzonej rodziny, przyjaciół i znajomych, przewiezionemi zostały w d. 20 b. m., na cmentarz ewangielicki w Stawiszynie.

Korespondencja Kaliszanina.

Piotrków dnia 17 stycznia 1875 r.

Żyjemy w czasach postępu: w oczach naszych, w krótkim czasie, dziełem chwili niekiedy, świat kroczy naprzód po dziedzinie udoskonalenia, i zdumieni pytamy siebie, jaką siłą czyni postępy, które mu dawniej zaledwie wieki czynić dozwalały. I jakiż zakątek został jeszcze teraz nierozjaśniony światłem postępu? Nędzne dawniej mieściny, znane zaledwie w szczupłym sąsiedzkim obrębie, wzniesione dźwignią handlu, przemysłu, lub kommunikacji, wyjrzały nad poziom zapomnienia, w jakiem je ubiegłe wieki niby w zaklęciu trzymały. Nie tak przecież jest z miastem, z którego spieszę z korrespondencją moją do „Kaliszanina”; tu przeciwnie: jego przeszłość głośna, piękna, znana, wyryta rylcem prawdy na niejednej karcie dziejów; lecz potęga czasu, zmienny wpływ okoliczności, zacierać zaczęły na jego czole wydatne piętno dziejowego życia, i zgrzybiały starzec z bogatą w czyny i pamiątki przeszłością, zasiadł na świeżej jeszcze mogile i zwolna maleć i niknąć się zdawał. Przed laty kilkudziesięciu uderzyła weń znowu iskra życia, a lat temu kilkanaście, droga żelazna dotknąwszy je w swojem przelocie, wzbudziła w niem żywą pięknej przyszłości nadzieję. Zbliżając się skrzydło-lotną koleją żelazną, widzimy roztaczający się przed oczyma naszemi Piotrków na rozległej nizinie; z wysokości grobli, po której bieży droga żelazna, łatwo obaczyć całą okolicę, mało obfitującą w piękne krajobrazy: wszędzie równina widokrąg brzeży, dokoła ciemna wstęga lasu, w której tonie oko prześliznąwszy się po wieżycach świątyń i grupach ścieśnionych zabudowań. Głos powszechny przypisuje założenie tego miasta Piotrowi Duninowi, żyjącemu w XIII wieku. Z zabytków pamiątkowych uderza nas przedewszystkiem czworoboczny zamek, dziś już rudera, którą niewiadomo, czy trąba przyszłości do zmartwychwstania powoła. Jeżeli ponuro wpadają w oczy te zczerniałe mury na pierwsze wejrzenie, smutniejszy daleko widok ich stan wewnętrzny przedstawia. W tych dniach umarł tu pono człowiek, który pamiętał jeszcze orła z srebrnej blachy, co się na szczycie tego zamku unosił. Mało może jest miast polskich, w którychby odbyło się tyle ważnych sejmów i synodów, jak w Piotrkowie.

Czasy Jagiellonów, były najświetniejszą dla niego epoką, a dwuwieczne dzieje tej dynastji, nierozdzielne są ze wspomnieniami Piotrkowa.

Lecz wróćmy do naszego miasta.

Głównemi sprężynami ruchu i życia Piotrkowa są bezwątpienia szkoły. Przeniesione tu w 1827 r. gimnazjum z Kalisza, stało się najdzielniejszą dźwignią polepszenia bytu i podniesienia miasta, które odtąd znajduje się na ciągłej drodze postępu. Szeregi nowych domów zdobią dawne i tworzą nowe ulice, trotoary a w ogóle porządek w mieście jest tu zadawalniający. Niemało także ruchu dodają tu władze administracyjne.

Pod względem handlowym, Piotrków, nie może zajmować miejsca w rzędzie pierwszych miast polskich, a kolej żelazna, dźwigając ruch powszechny, mało przyczyniła się do jego wzrostu, z powodu znacznego podniesienia się cen produktów. Najgłośniejsze jednak, najzasłużeńszą szczycące się sławą, są piwnice piotrkowskie: w niektórych, jak tu opowiadają, znajdują się wina, któreby coś o zeszłym wieku i o palestrze przypomnieć umiały. Owa jednak przypowieść, o tęgich do kielicha Piotrkowianach, dziś już nie do ogółu, lecz do szczupłej tylko da się zastosować liczby; bogate piwnice i weszli w przysłowie świadkowie piotrkowscy, to już tylko wspomnienia dawnej palestry.

Pod względem życia umysłowego, Piotrków stoi średnio. Oprócz gimnazjum, znajdują się tu pensjonaty męzkie i żeńskie; ma wychodzić z dniem 1 lutego gazeta, która raz już upadła „*Tydzień Piotrkowski*” pod redakcją P. Porębskiego. Życzymy tej gazecie powodzenia, i oby mieszkańcy Piotrkowa i okolic, lepiej niż dotąd zrozumieli potrzebę swego miejscowego organu. Księgarni jest tu kilka, pism niezbyt wiele prenumerowanych. Życie towarzyskie Piotrkowa także niezbyt wesołe, w tym roku gorzej niż lat poprzednich spędzają się tu chwile karnawałowe. Wczoraj miał miejsce bal składkowy, w sali Hotelu Litewskiego, gdyż osobnej na ten cel Piotrków nie posiada. Piotrkowianek niegrzeszących swoją urodą jest dosyć, młodzieży szczupło.

Na tem kończę, daleki będąc od myśli, aby korrespondencja niniejsza, zadość uczyniła wymaganym dziś zwykle od piszącego warunkom. Dotknąłem tu jedynie to, co przedstawiło się oczom moim na razie, trzymając się zasady, że

. . . . „jako kto może,
Ku dobru powszechnemu niechaj dopomoże.”

Ign. Ryś.

Przegląd polityczny.

Wielkie wrażenie zrobiła w Berlinie wiadomość, że statek wojenny pruski *Nautilus* wysadził na ląd w Hiszpanji w zatoce Zarauz 100 ludzi, że wypędził ztamtąd karlistów i mieścinę zajął. Niektóre dzienniki robią uwagę, że *Nautilus* nie mógł wysadzić stu ludzi na ląd, albowiem jego osada nie jest zbyt wielka. O liczbę ludzi nie chodzi tu jednak, czy ich było 100, czy tylko 50 wszystko jedno. Chodzi o fakt wylądowania zbrojnego na brzegi hiszpańskie i zajęcia hiszpańskiego miasteczka przez oddział pruski. Na pomoc *Nautilusowi* spieszy jego kolega *Albatros* i dwie lub trzy korwety, które z pośpiechem w portach pruskich uzbrajają.

Zgromadzenie narodowe francuzkie w obradach nad projektem reorganizacji armji, postanowiło zgodnie z wnioskami komissji w miejsce 24 szwadronów gidów, zaprowadzić 19 szwadronów podjezdników (éclaireurs). Co do strzelców pieszych z Vincennes projekt utrzymywał 18 bataljonów tej broni, a zgromadzenie jedynie liczbę tę do 30 podniosło. W ogóle reprezentacja objawa niezmierną energję w obmyśliwaniu środków obronnych Francji. Rozprawy toczą się na tle przyszłej wojny z Niemcami. Deputowani, jak Keller, mówią wyraźnie o obronie Wogezów od najścia niemieckiego, i projektują osobną organizację wojskową. Zgromadzenie odrzuciło projekt Kellera jedynie w skutek przekonywających oświadczeń ministra wojny, że na obronę Wogezów znajdzie się w porę zawsze dostateczna siła pod ręką z tych wojsk, jakie według projektu wytworzone być mają. Największą patrjotyczną gotowość objawiła reprezentacja francuzka w przedmiocie zaopatrzenia artylerji w działa. Podczas kiedy projekt poprzestawał na 12 baterjach co drugi pułk, zgromadzenie postanowiło aby w każdym pułku było trzynaście baterji — siła ogromna. Trzeba będzie teraz uczucia poprzeć czynami, i uchwalić podatki na pokrycie deficytu najmniej na 50 miljonów w samym wydziale wojny obliczanego.

W mowie tronowej pruskiej odczytanej w sobotę, przez p. Camphausena ważne są dwa urzędowe przyznania: 1) że na wielu gałęziach handlu i przemysłu cięży odrętwienie; 2) i że w podatkach należy przewidywać niedobory w porównaniu z latami przeszłemi. Na to zebrano pięć miljardów Francuzom, aby ich nie strawić!

Sprawa Podgorycka przyjmuje ważny zwrot. Porta nie pierwej zgodzi się na wykonanie wyroku nad poddanymi tureckiemi, dopóki winni czarnogórcy nie będą oddani sądom tureckim. Książę czarnogórski nie zgadza się na to. Wzburzenie w Czarnogórzu wzrasta. Książę nie jest w możności powstrzymać czarnogórców od szukania sobie sprawiedliwości na własną rękę.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.
Podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w d. 12 (24) lutego r. b. o godz. 11 zrana, w biurze tegoż Magistratu odbywać się będzie przez opieczętowane deklaracje licytacja (in minus) na entrepryzę robót około urządzenia dwóch nowych studzien na ulicy Babinej w Kaliszu, poczynając od summy anszlagowej rs. 821 kop. 37 i pół.
Przystępujący do licytacji, obowiązany będzie złożyć vadium równające się $^1/_{10}$ części anszlagowej summy t. j. rs. 82 kop. 14, a nadto świadectwo, iż jest kupcem II gildji i ma dostateczną do podobnych entrepryz kwalifikację. Warunki licytacyjne i kosztorys mogą być przeglądane w Magistracie codziennie w godzinach biurowych.
Prezydent *Przedpelski.* — Radny *Pławski.*
(44—3-1)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza,
Podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w dniu 17 lutego (4 marca) r. b., o godz. 11-ej zrana w biurze tegoż Magistratu odbywać się będzie przez opieczętowane deklaracje licytacja (in minus) na entrepryzę robót około zasypanej starej odnogi rzeki Prosny, przechodzącej przez park miasta Kalisza, poczynając od summy anszlagowej rs. 1,616 kop. 56.
Przystępujący do licytacji, obowiązany będzie złożyć vadjum, równające się $^1/_{10}$ części anszlagowej summy, t. j. rs. 161 kop. 66, a nadto świadectwo, iż jest kupcem II Gildji, i ma dostateczną do podobnych entrepryz kwalifikację.
Warunki licytacyjne i kosztorys, mogą być przeglądane w Magistracie codziennie w godzinach biurowych
Prezydent *Przedpelski.* — Radny *Pławski.*
(42-3-1)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.
Podaje niniejszem do wiadomeści, że w d. 10 (22) lutego r. b., o godz. 11-ej zrana, w biurze tegoż Magistratu odbywać się będzie przez opieczętowane deklaracje licytacja (in minus) na entreprzę robót około urządzenia 6-ciu główek faszynowych na prawym brzegu rzeki prosny przed posessjami Nr. 405, 407 i 469 w Kaliszu, poczynając od summy anszlagowej rs. 388 kop. 79.
Przystępujący do licytacji, obowiązany będzie złożyć vadjum równające się $^1/_{10}$ części anszlagowej summy t. j. rs. 38 kop. 88, a nadto świadectwo, iż jest kupcem II Gildji i ma dostateczną do podobnych etrepryz kwalifikacją.
Warunki licytacyjne i kosztorys mogą być przeglądane w Magistracie, codziennie w godzinach biurowych
Prezydent *Przedpelski.*—Radny *Pławski.*
(43-3-1)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.
Podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w dniu 3 (15) lutego r. b., o godzinie 11-ej z rana w biurze tegoż Magistratu, odbywać się będzie przez opieczętowane deklaracje licytacja (in minus) na entreprzę robót około urządzenia kanałów ściekających dla wody pomiędzy posesjami Nr. 514 i 515 w Kaliszu, poczynając od summy anszlagowej rs. 2,657.
Przystępujący do licytacji, obowiązany będzie złożyć vadjum równające się $^1/_{10}$ części anszlagowej summy rs. 265 kop. 70, a nadto świadectwo, iż jest kupcem II Gildji, i ma dostateczną do podobnych entrepryz kwalifikację.
Warunki licytacyjne i kosztorys mogą być przeglądane w Magistracie codziennie w godzinach biurowych
Prezydent *Przedpelski*—Radny *Pławski.*
(45-3-1)

KSIĘGARNIA
M. Grabowskiego

Uprasza Szanownych Panów, którzy raczyli wziąść Akcje Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, aby się ze swemi Akcjami zgłosili po odbiór przynależnych premji. (37)

Niniejszym zawiadamia się osoby interessowane, iż w mieszkaniu

Karoliny Sękowskiej

przyjmują się do szycia **suknie,** oraz **stroje damskie, bielizna,** i wszelkie szycia na maszynie. Ulica Warszawska, dom narożni pod filarami. (38-2-1)

Żądanem jest kupno wsi

od włók 10, w gubernji kaliskiej. Gotówka zaraz od 18,000 do 20,000 rs. zapłaconą być może. Wiadomość w księgarni J. Mittwocha w Kaliszu. (39-3-1)

Różne lokale

do wynajęcia w domu Essego przy parku, od 1-go kwietnia i Ś-go Jana r. b. Wiadomość u stróża domu Józefa, którego dzwonkiem przy drzwiach wchodowych zawezwać należy. (41-3-1)



W dominium Brończyn pod Błaszkami jest na sprzedaż **6 baranów** 2-letnich Negretti, zdatnych do rozpłodu, i **kilka wołów** na opas. (46—3-1)

Przyjmuje zamówienia na nasiona pastewne, Groch i Wykę; ma na sprzedaż sita do czyszczenia wyczki z pszenicy i babki z koniczyny. **Adam Węgierski.**
(47—3-1)

Niżej podpisany członek orkiestry p. Orzechowskiego, podejmuje się

strojenia fortepianów

za umiarkowaną cenę. **Szmidcke**
(41—3-1) oboista.

Fabryka
J. R. RICHTERA
w Kaliszu w Rynku Nr. 35,

Wyrabia wszelkie siatki i sita metalowe dla fabryk cukru, młynów parowych, krochmalu, porcelany, żelaza i t. p. Sita do oczyszczania koniczyny z babki, wszelkich traw, i zboża. Upraszam JW. Panów obywateli, którzy podobnych wyrobów potrzebują, iżby nie szukali takowych za granicą a do mnie się po nie zgłaszali. Oprócz tego wszelkie wyroby w zakres ten wchodzące wykonywa i sprzedaje po cenach nader umiarkowanych. (48-3-1)

W Sulmowie pod Koźminkiem są do sprzedania nowe kufy dębowe okute w żelazne obręcze, mianowicie:
8 kuf każda po 225 wiader
12 kuf każda po 60 wiader
chęć mający kupić zechcą się zgłosić do Sulmowa. (29—3-3)

Ukończony słuchacz Filozoficznego wydziału, może objąć miejsce korepetytora, na wsi lub w mieście, zaraz, do 1-go lipca r. b. Bliższa wiadomość listownie pod adresem: *JJJ.* poste restante Błaszki. (35-3-2)

Niżej podpisany przyjmuje wszelkie reparacje gumowe i gutaperchowe, kalosze i t. p., i takowe jak najtrwalej wykonywa
Kohn
w domu p. Majznera, przy ulicy Piskorzewskiej.
(33-2-2)

Polecam się łaskawym względom szanownej publiczności iż w Restauracji mojej dostać można codziennie dobrze i smacznie przyrządzonych obiadów po kop. 25 a w abonamencie miesięcznym po rs. 7 kop. 50 od godziny 12 do 3 popołudniu. Również we czwartki i soboty **Eisbejny** i **knikebejny.** Porter krajowy i dobre piwo rozmaitego gatunku, na co uniżenie zaprasza
A. Skowroński.
(30—3-3) Ulica Wrocławska Nr. 181.

Jest do odstąpienia

folwark wieczysto dzierżawny

w powiecie Łowickim, każdego czasu, mający rozległości mórg 324 miary nowopolskiej. Odległy od stacji kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej wiorst 13, od szosy wiorst 3, z zasiewami, budynkami, z inwentarzem żywym i martwym, lub bez takowego. Bliższa wiadomość post restante W. W. Łowicz. (20—3-2)



Podpisany właściciel **składu hurtowego i detalicznego win** w Kaliszu, poleca się winami czystemi węgierskiemi i francuzkiemi wystałemi. Zwracam szczególniej uwagę WW. amatorów na gatunek **zieleniaczek** zwany. Niemniej moje piwnice zaopatrzone są we wszelkie gatunki wina osobiście kupione w Węgrzech, oraz **miody węgierskie** i portery wyborowe, sprzedaje takowe po nadzwyczaj umiarkowanych cenach; biorącym większe partje odstępuje się odpowiedni rabat. Restauracja przy handlu dostarcza jedzenia w każdej porze, w Kaliszu, ulica Browarna naprzeciw chlebowych jatek.
(708-12-8) **Stanisław Rosenthal.**

W dominjum *Pietrzyków* pow. kaliskiego, **Ogier** kasztanowaty, kupiony w r. z. w Trakenach, w głównem stadzie rządowem, stanowi klacze od 1 lutego r. b. Za dwa skoki rs. **10** i rs. **1** stajennego. Tamże jest ogier gniady pełnej krwi angielski. Za dwa skoki rs. **4** i rs. **1** stajennego. Rodowody do przejrzenia na miejscu. W tem samem dominjum do sprzedania **buhaj** półkrwi *Shorttorn.* (4-12-5)

RESTAURACJA
MARCELEGO GWIAZDY

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż w r. b. podczas zabaw karnawałowych i maskaradowych, dostać można o każdej godzinie podczas zabawy maskaradowej jedzeń tak na gorąco, jako i na zimno, składających się ze zwierzyny, drobiu, ryb i innych potraw. Handel win egzystujący w tymże samym domu opatrzony naturalnemi winami oczekiwać będzie, oraz w tymże handlu są przyszykowane oddzielne swobodne pokoiki dla masek. (49-2-1)

TEATR.

W sobotę **„Violetta“** (La Trawiatta) opera w 4-ch aktach, muzyka Verdiego.
W niedzielę **„Zbytek mojej żony,“** kom. w 1-ym akcie z francuzkiego. **„Po wystawie paryzkiej,“** kom. w 1-ym akcie oryginalnie napisana przez p. Urbańskiego.
Pan Józef Prochazka w antrakcie odśpiewa śpiew p. t. *„Ujrzałem raz“*. Zakończy balet w 1-ym akcie p. t. *„Wesele w Ojcowie“*.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
22 styczeń — piątek	7	55 r.	4	29 w.	8	34	0	51	5	10w.	we dnie
23 „ sobota	7	54 „	4	30 „	8	36	0	53	6	34 „	
24 „ niedziela	7	53 „	4	32 „	8	39	0	56	7	53 „	
25 „ poniedziałek	7	52 „	4	34 „	8	42	0	59	9	9 „	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.